

# KURYER POZNAŃSKI.

**Kuryer Poznański**  
wychodzi codziennie z wyjątkiem ponie-  
działków i dni poświęconych.

**Redakcja:**  
przy ulicy św. Marcina nr. 16.  
**Administracja i Ekspedycja:**  
przy ulicy św. Marcina 16, w Drukarni  
Kuryera Poznańskiego.

**Przedpłata kwartalna**  
wynosi w Poznaniu marek 7,50; na  
wszystkich pocztaach cesarstwa niemiec-  
kiego i w Austrii marek 9,15; w innych  
krajach: ośma poznańska z dołączeniem  
przeżytki.  
**Cena ogłoszeń**  
wynosi 15 fenigów od drobnego siedmio-  
dziesięciu wiersza. — Reklamy po 30 fen.  
od wiersza. — Przekład na język polski  
bezpłatnie.

Redaktor odpowiedzialny:

Środa, 26 sierpnia 1885.

NIKAZY GRUSZCZYŃSKI z Poznania.

## AJENCYE KURYERA POZNAŃSKIEGO:

Rajchmann i Frenkler, w Warszawie ulica Senatorska 22. — R. Mosse w Berlinie, Frankfurcie n. M., Hamburgu, Lipsku, Monachium, Norymberdze, Pradze, Strassburgu, Stuttgardzie, Wiedniu, Wrocławiu, Zurychu. — Haasenstein & Vogler: w Bazylei Dreźnie, Gdańsku, Hali n. S., Hanowerze, Genewie, Kamienicy (Chemnitz), Kolonii, Lubecie, Norymberdze. — Havas Laffite & Comp. w Paryżu place de la Bourse 8.

### Poznań, 25 sierpnia

(Kromierz jako punkt środkowy dzisiejszej polityki. — Sprawa wysp Karolińskich: artykuł dziennika „Correspondencia”, dowodzący praw Hiszpanii do Karolin i odpowiedź „Nordd. Allg. Ztg.” — Koniec zatargu angielsko-rosyjskiego.)

Jak zwykle, podajemy i dziś pod osobną rubryką bliższe szczegóły, odnoszące się do zjazdu w Kromierzu. Zjazd ten, któremu i nasz korespondent wiedeński osobno poświęca artykuł i nie bardzo pomysłnie stawia w nim horoskop dla Polaków, żyjących pod berłem austriackim, do tyła zajmuje uwagę świata politycznego, że tracą w obecności na znaczeniu wszystkie inne kwestie międzynarodowe. To też w dzisiejszych dziennikach, odzwierciedlających uczucia, gusta i dążenia tego świata, nie takiego nie znajdujemy, czegoby nie łączono ze zjazdem kromierskim. Misy Drummonda Wolffa do Carogrodu i Kairu, zatarg rosyjsko-angielski, rezultat wyborów w Anglii i niepewny stan rzeczy we Francji — te wszystkie sprawy mają być w Kromierzu przedyskutowane i hr. hr. Kalnoky, Taaffe i p. Giers mają wszystko omówić, uregulować wedle wskazówek dwóch monarchów, lub też wedle planu, jaki nakreślono w Berlinie, czy też w Wiedniu. Gdyby te kombinacje i domysły dziennikarskie miały mieć rzeczywiste jakąś podstawę, to zbranym dyplomatom w Kromierzu nie starczyłoby czasu do tej obrzymiej pracy. My nie będziemy dziś powtarzali tego wszystkiego, co się pisze o zjeździe w Kromierzu i przechodzimy do sprawy, która coraz bardziej się zaostża i która zdaje się na prawdę macić spokój męża, który w swém ręku trzyma nici tego kłębaka, jaki ma być dalej nawijany w Kromierzu. Organ kanclerza niemieckiego, który dotąd uporczywie milczał o wzrastającej burzy, jaką podnosi prasa hiszpańska z powodu zajęcia przez Niemcy wysp Karolińskich, występuje dziś z dokumentami i dowodzi, że Hiszpania nie może żadnych rościć pretensji do Karolin. „Nordd. Allg. Ztg.” powtarza na czele pisma artykuł dziennika hiszpańskiego „Correspondencia”, który tak w końcu streszcza: „W r. 1686 odkrył jakiś hiszpański żeglarz wyspę, którą nazwał Karoliną. W latach od 1733 podjęli Jezuitzi z Manili kilka nieudanych i niebezpiecznych wypraw do Karolin celem nawrócenia tamtejszej ludności na chrześcijaństwo. Wyprawy te skończyły się na tym, że krajowcy zamordowali jednego z członków Towarzystwa Jezusowego. Papież Aleksander VI przyznał tacite Hiszpanii prawo własności w słynnej bulli, w której wydał wyrok w sprawie podziału nowej ziemi pomiędzy Hiszpanią a Portugalią. Od czasu odkrycia Karolin w r. 1688 żadne mocarstwo nie zaprotestowało przeciwko temu, iżby wyspy te nie miały być własnością Hiszpanii.” „Nordd. Allg. Ztg.”, zreasumowawszy w ten sposób argumenta prawne dziennika „Correspondencia”, tak na nie odpowiada: „Prosty fakt odkrycia wyspy nie daje jeszcze tytułu do własności. Tytułu tego nie daje także i ten fakt, że Jezuitzi starali się rozkrzewić pomiędzy autochtonami wysp ewangelię; podobne pretensje nie dadzą się obronić ze stanowiska ani prawa pisanego, ani tradycyjnego, a fakt ten, że poganie zamordowali jednego z Ojców Jezuitów, dowodzi właśnie, że Hiszpanie nie zajęli wysp. Papież Aleksander VI umarł przed odkryciem Karolin, a wyrok jego, dzielący świat pomiędzy Hiszpanią a Portugalią, nie ma mocy prawnej. Gdyby owa bulla, na którą się powołuje „Correspondencia”, miała znaleźć uznanie w prawie międzynarodowym, w takim razie Hiszpania i Portugalia mogłyby wyprzeć wszelkie narody z wszystkich części świata.”

Tyle organ kanclerski. Pomijając już tę okoliczność, że „Nordd. Allg. Ztg.” posługuje się lichym konceptem „Timesa” (Zobacz Przegląd w „Kuryerze” z dnia wczorajszego), cała jej argumentacja jest tak cza i naciągana, że upada sama przez się. Bo cóż powiedzieć o takim argumencie, że samo odkrycie nie stanowi tytułu prawnego do własności. Cóżby ta sama „Nordd. Allg. Ztg.” powiedziała na to, gdyby n. p. Anglicy zerwali chorągiew niemiecką na Kamerunie, a zatknąwszy swoją, odezwali się do Niemców, że usadowienie się ich na tej pogańskiej ziemi nie daje im jeszcze prawa do własności? — Toć i murzyni Kamerunu nie jednego zamordowali Niemca a mimo to Kamerun jest dziś własnością niemiecką. Ze

„Nordd. Allg.” lekceważy bule papieżkie, to rozumiemy bardzo dobrze, dziwić się tylko trzeba, że inspirowany organ berliński na lepsze nie mógł zdobyć się argumenta. W oczach „Nordd. Allg. Ztg.” nie waży legalne i historyczne prawa księcia Kumberlanda do Brunswiku, to też nie może u niej mieć jakiegokolwiek znaczenia ten fakt, że Hiszpanie odkryli Karolinę. — Coraz dalej.

W tej chwili odbieramy z Londynu ważną wiadomość. Angielskie ministerstwo wojny zarządziło demobilizację armii; lord Salisbury i ambasador rosyjski, p. Staal opuścili Londyn i wyjechali na wieś, gdzie dłużej zabawią; kwestyją wawozu Zulfikarskiego, z wyjątkiem kilku punktów granicznych, które trzeba będzie uregulować, uważać można za załatwioną. Tak brzmi telegram. W Brytania powinszować sobie może szczęścia; Rosya ustąpiła; zatarg o granice Afganistanu schodzi z porządku dziennego, by później z tym większą powroć wrzą i burzą.

### Wybory.

**Walne zebranie przedwyborcze powiatu poznańskiego** odbędzie się dnia 6 września o godzinie 4 1/2 na wielkiej sali bazarowej. Na porządku dziennym jest pomiędzy innymi sprawozdanie poselskie p. Henryka Dobrzyckiego, posła obronicko-poznańskiego, sprawozdanie z dochodu i rozchodu kas wyborczych obwodowych, które w powiecie tym są wzorowo zorganizowane.

Jeśli i powiat obronicki w taki sam sposób się zorganizuje, jak powiat poznański, jeśli w każdym obwodzie komisarskim założona zostanie kasa i urządzona będzie prawidłowo agitacja wyborcza, to nie potrzebowałibyśmy się obawiać utraty tego przed 6 laty zdobytego stanowiska.

### Smutne przewidywanie.

Nadmiar nieszczęść, walących się na nasze biedne społeczeństwo, pobudza do „pesymizmu”, jak go nazwają jedni — do smutnych „przewidywań” powiedzą inni — do „przezornego liczenia się z możliwymi następstwami” dzisiejszej sytuacji.

Szanowny nasz korespondent wiedeński stawia nam w zamieszczonej poniżej korespondencji jeden z takich smutnych horoskopów i jako następstwo zjazdu w Kromierzu przewiduje zamach na wpływe stanowisko Polaków w monarchii austro-węgierskiej.

Ze zmiążdżenie Polaków i zamienienie ich w paryasów społecznych jest celem dążeń wielu ludzi, jest rzeczą niezaprzeczoną, a liczne znaki na niebie polityki i na ziemi praktyki, jakie w ostatnich czasach widzieliśmy, jasno tego dowodzą.

Czegośmy się doczekali po zesłanym zjeździe skierniewickim, to w świeżej jeszcze wszystkich pamięci. Ze zjazd monarchów austriackiego i rosyjskiego w Kromierzu nie pozostanie bez wpływu na nasze stosunki — nie śmielibyśmy zaprzeczyć.

Rosya, idąca od dawna z Prusami ręką w rękę co do postępowania z poddany polskiej narodowości, raz jest mistrzynią, drugi raz powolną uczennicą swego sąsiada: że oba te mocarstwa wywierają nacisk na Austrię, że różne podziemne wpływy i machinacje dążą do tego, aby i trzecie mocarstwo rozbirowe skłonić do wzięcia w kluby Polaków — jest rzeczą jasną. Krzyki germanii austriackiej, doznającej niby to ucisku dla tego, że Słowian gnębić nie może, nie dają spać spokojnie Temistoklesom cesarstwa i pchają do pomszczenia tej „krzywdy.”

Niezawodnie i w Kromierzu nie zabraknie takiego nacisku. Trudno zgadywać, w jakim kierunku objawią się jego skutki, czy w przewidywanym przez naszego korespondenta, czy też

w innym. My nie tracimy nadziei, że dowody wierności i przywiązania do rodziny Habsburgów, jakich Polacy tylokrotnie nie skapili cesarzowi Franciszkowi Józefowi, będą dla niego dostateczną rekojimą, iż ani t. z. hegemonia polska w Austrii, ani t. z. rewolucyjne dążności Polaków w niczem całości i bezpieczeństwu monarchii austro-węgierskiej nie zaszkodzą, iż jeśli jej grozi jakie niebezpieczeństwo, to z pewnością z innej strony.

Przechodziła nieszczęśliwa Ojczyzna nasza przez straszne ciosy i utrapienia, cięższe, aniżeli te, które jej grożą obecnie.

Ufajmy w pomoc Bożą i w uczciwość naszej sprawy, w czystość naszych zamiarów, i nie przestawajmy czynić tego, co nam sumienie i zdrowy rozum czynić nakazuje.

Korespondent nasz pisze:

Wiedeń, 23 sierpnia.

☉ ☉ Część aktorów dramatu kromierskiego już tamtąd wyjechała wczoraj i dziś. Mianowicie znajduje się tam wielki ochmistrz, książę Hohenlohe, namiestnik Morawii, hr. Schoenborn, marszałek krajowy Morawii, hr. Vetter von der Silie itd. Także były minister finansów wspólnych a obecnie intendant teatrów cesarskich, baron Hofmann, już z paniami Wolter, Vessely i Schrat i z paniami Sonenthal i Baumeister przebywają od wczoraj w Kromierzu. Dla tych pań i panów ze sławnej trupy Burgu zjazd cesarzy będzie w każdym razie najwzruszniejszą chwilą; opłaci się szpilkami diamentowymi i innymi kosztownymi upominkami, a o niepowodzeniu mowy być nie może. Pan Sonenthal, pani Wolter itd. swoje role odegrają po mistrzowsku, a zachodzi tylko pytanie, czy dyplomaci również znakomicie wywiążą się ze swego zadania.

Sukcesem osobistym będzie też zjazd cesarzy dla namiestnika Morawii, hr. Schoenborna, który przy tej sposobności otrzyma jeden z wyższych orderów rosyjskich. Od kilku lat gwiazda rodziny Schoenbornów świetnie zajaśniała blaskiem na politycznym widnokręgu Austrii. Najstarszy z czterech braci, hr. Karól, dziedziczny członek Izby panów, rządził znacznymi majątkami rodzinnymi w Czechach. Drugi brat, który dopiero w r. 1870 ze stanu wojskowego przeszedł w stan duchowny, przed kilku dniami zasiadł na arcybiskupiej stolicy w Pradze, a niebawem otrzyma purpurę. Trzeci brat Fryderyk, który od r. 1070 do 1878 pisywał broszurki polityczne i mierne artykuły dla jednego z dzienników tutejszych, dzięki brabiemu Taaffemu został namiestnikiem Morawii i raz po raz bywa wymieniany jako kandydat do teki ministra oświaty lub innego wydziału. Wreszcie czwarty brat, bardzo jeszcze młody, niedawno wybranym został z grupy wielkich właścicieli Czech na posta do rady państwa. Wprawdzie Morawia z położenia geograficznego bardzo się nadaje na miejsce zjazdu z carem, atoli można się domyślać, że pp. Kalnoky i Taaffe umyślnie wybrali Kromierz, aby zapewnić hr. Schoenbornowi jakiś świetny order rosyjski. Powie może kto: „za mała przyczyna!” Ale w tych kołach, które teraz coraz większy wpływ wywierają na losy Austrii, stosunki rodzinne i ambicyjne tak przeważają, że ów domysł wcale nie jest tak blahym, jak się może wydaje.

Wracając do zjazdu, zaznaczyć wypada, iż rzecz najciekawsza, że hr. Taaffe istotnie będzie na nim obecnym. Jeszcze przed kilku dniami dzienniki północne zapewniały, że nie pojedzie do Kromierza, i to dla tego, aby zadokumentować przed światem, iż zjazd cesarzy odnosi się jedynie do kwesty polityki międzynarodowej, a w niczem nie wpłynie na politykę wewnętrzną. Skoro zaś wbrew tym zapewnieniom hrabia Taaffe jedzie do Kromierza, trzeba by więc wnioskować, że tam będzie istotnie mowa o wewnętrznych stosunkach Austrii. Do takiego rozumowania uprawniałaby nas niezręczność owych niedawnych oświadczeń północnych! Wprawdzie można się spodziewać, że choćby pp. Kalnoky i Taaffe mieli ochotę rozprawiać z carem o wewnętrznej polityce austriackiej, to cesarz, jako główny i najgodniejszy reprezentant niepodległej Austrii, przeskro-

dzi temu. Jednak nie ulega wątpliwości, że zjazd w Kromierzu, a raczej polityka zagraniczna, jakiej on jest oznaką, tylko niekorzystnie oddziaływać może na nasze stanowisko w Austrii.

Ta polityka, nawracająca na tory świętego przymierza, rozwijająca się coraz dobitniej od mniej więcej 4 lat, reprezentowana przez hr. Kalnokiego, popierana przez hr. Taaffego, a dotąd nie tak stanowczo, jak dawniej, zwalczana przez Węgrów, dostatecznie tłómaczy, dla czego rząd hr. Taaffego Galicyi mniej przyniosł, aniżeli dawne rządy centralistów. Teraz rzeczy rozwijać się będą dalej w tym samym kierunku. Zacznie się najnowszą erą od usunięcia Smolki od prezydentury Izby poselskiej. Wprawdzie wiemy z ust samego sędziego marszałka, że nikomu nie powiedział, iż nie przyjmie ponownego wyboru na prezesa Izby, i wiemy dalej, że dr. Smolka posiada jeszcze fizyczne siły, potrzebne do sprawowania urzędu marszałka, ale pomimo tego dzienniki i korespondenci północni tak długo powtarzać będą, że dr. Smolka nie chce być wybranym powtórnie marszałkiem, że się ta wieść sprawdzi. Przypomnę wam te dzisiejsze słowa za 2 miesiące, gdy wybór marszałka stanie na porządku dziennym. Rzecz bardzo prosta. Do ram polityki, zdążającej do świętego przymierza, nie przystaje Polak, jako prezes parlamentu austriackiego mniejsza o to, czy nosi nazwisko Smolki, czy inne.

Co do dra Smolki zaś, zachodzi jeszcze ta okoliczność, że w kołach rusofilskich i feudalnych nie zapomniano mu wcale, iż się wzbraniał wygłosić mowę kondolencyjną z powodu śmierci cara Aleksandra II. Zatem dr. Smolka będzie pierwszą ofiarą zjazdu w Kromierzu, jak w styczniu r. 1879 był tam pierwszą ofiarą zamachu stanu, opartego o tę politykę, która dziś znowu przeważa. W Kromierzu laska marszałkowska po raz pierwszy wypadła z rąk dra Smolki, w Kromierzu wypadnie mu po raz drugi. Ale w jednym, jak w drugim razie można powiedzieć: „victrix causa diis placuit, sed victa Catoni.”

W kołach rządowych zarzucają dr. Smolce, że nie dość energicznie tamuje zapędy lewicy. Łatwo jednak przewidzieć chwilę i prawie z matematyczną dokładnością oznaczyć, kiedy nastąpi czas w którym w tych samych kołach przeciwko Dunajewskiemu podniosą zarzut przeciwny, że — zbyt energicznie walczy z lewicą. Dziś Smolka będzie usunięty jako zanadto względny dla lewicy, jutro ten sam los spotka Dunajewskiego jako zbyt stanowczego jej przeciwnika. Bo chodzi tylko o pretekst, a celem dzisiejszej polityki wewnętrznej zgodnym z dążnościami hr. Kalnokiego, jest usunięcie nas od tego, co posiadamy na mocy równego prawa, a co w pewnych kołach nazywają „hegemonią polską.” Wszystko to wyda wam się może zbyt pesymistycznym. Ale piszę to po bardzo sumiennym rozważeniu i jak wam już nie raz zawczasu przepowiedziałem rzeczy, które się potem ziściły, tak z wszelką pewnością twierdzę dzisiaj w przedmiej zjazdu w Kromierzu, że za dwa lata w gabinecie hr. Taaffego (jeżeli się tak długo utrzyma) — nie będzie ministra Polaka.

W obec polityki, która w roku 1879 zaczęła się od wysunięcia Polaków na pierwszą planu parlamentarny, a kończy widoczną tendencją usunięcia nas na drugi lub trzeci, znajdują się u nas tacy, co, wskazując na niesłychane zajścia w polskich prowincjach Prus i na gwałtowną i nie do uwierzenia czynną rusyfikacją w Królestwie, twierdzą, iż podwójną potulnością powinniśmy okupować łaskę w Austrii, nie zaś domagać się praw nam przynależnych. Ale znajdują się też pewnie w przyszłej delegacji naszej w Radzie państwa tacy, którzy sobie zadadzą pytanie, czy warto popierać tak gorliwie i z taką ofiarnością system, zdradzający coraz wyraźniej dążności wręcz nam nieprzyjemne? Nie chcemy się dziś dalej zapuszczać w tę kwestyję, choć poruszyć ją było rzeczą konieczną w przedmiej zjazdu kromierskiego.

Zjazd ten odbędzie się z nadzwyczajnym przepychem. Rzecz ciekawa, że jak zesłoroczny zjazd odbył się w byłym pałacu arcybiskupim (skierniewickim), tak i tegoroczny odbędzie się w pałacu arcybiskupim. Z obu stron widocznie dokładają wszelkich starań, aby zjazdowi nadać znamię wielkiej serdeczności. Nie

tylko uściskają się obie pary cesarskie, ale nadto z austriackiej strony obecni będą na zjeździe następcą tronu, arcyksiążę Rudolf, i najbardziej wpływowi z arcyksiążąt Karól Ludwik, brat cesarza; z rosyjskiej obaj synowie cara i brat jego Włodzimierz z żoną. Dyplomacja stanie w Kromierzu w wielkim komplecie: hr. Kalnoky, minister węgierski u dworu ces. Orczy, hr. Taaffe, ambasador austriacki w Petersburgu, hr. Wolkenstein: ze strony rosyjskiej Giers, ambasador rosyjski w Wiedniu, książę Lobanow, i cały szereg ministrów i wielkich dostojników dworu. A więc mise en scene nader uroczysta.

Rozgłaszano ostatnimi dniami, że także który z ksiąząt pruskich i książę Bismarck będą obecni na zjeździe. Zdaje się atoli, że to była pogłoska fałszywa i że tym razem dwory austriacki i rosyjski pozostaną sam na sam.

### W sprawie wydalania.

Z Leszna wydalono 6 osób i to 2 katolików i 4 żydów; wszyscy wydaleni posiadają rodziny, i kilku z nich jest bardzo zdolnych pracowników. — Z Rogoźna wydalono dwóch żydów, piekarza Krygera i rzeźnika Wierzygodzkiego. — W Bydgoszczy otrzymało 31 rodzin (około 100 głów) nakaz opuszczenia terytorium pruskiego.

Wczoraj — jak czytamy w „Gazecie Toruńskiej” — wyprawiono z Torunia znowu spory transport wygnańców z żonami i dziećmi za granicę do Aleksandrowa. Płacz i narzekania było aż nadto tak między transportowanymi, jak i w gromadach zbierającej się publiczności. Nie wiemy, czy prawda — pisze dalej „Gaz. Tor.” — ale zapisujemy dla wiadomości władz i dla zbicia wieści, jeżeli fałszywa, gdyż wiele krwi psuje.... Ludzie z Brozy powiadają nam, że z miejsc tego kazano wynosić się przybywcom z Królestwa narodowości polskiej, wyznania katolickiego. Natomiast pozostawiono 15 wychodźców Niemców co do narodowości i ewangelików, choć podobne są między nimi ludzie, karani przez sądy pruskie. — Zapewne będzie to prawdą, bo i my mieliśmy wiadomości o pozostawieniu Niemców w spokoju.

Wszystkich wydalonych z Prus Polaków — jak czytamy w „Katoliku” — przyjmuje rząd rosyjski jako swoich poddanych i po powrocie do kraju osiedla ich każdego tam, z kąd kto pochodzi i gdzie urodzony; tych zaś, którzy nie mają stałego zamieszkania, przyjmują do fabryk, kopalni, hut i t. p., gdzie kto sobie życzy. Za przekroczenia, samowolne opuszczenie kraju, po powrocie każdego szczegółowo pytają, a spisany protokół oddają do sądu; sąd po zbadaniu i rozpatrzeniu sprawy nakłada albo pieniężną karę, lub areszt od 3 do 7 dni, lecz nie więcej, jak 1 do 3 miesięcy. Po wyczerpaniu kary niektórych oddają pod nadzór policyjny od 1 do 2 lat, poezem staje się prawnym obywatelem kraju. — W tych dniach wyszło rozporządzenie naczelnika do wszystkich wójtów gmin, aby przy meldowaniu się i spisaniu protokołów z powracających z Prus, zapytywali się i spisali w protokołach: kiedy i w którym roku opuścili kraj; kąd przeszli granicę tam i napowrót; po co poszli do Prus, czy dla nauki, rzemiosła, handlu, robót lub służby, albo jakiegokolwiek pracy; czem się tam trudnili, czy mają żony i dzieci, czy takowe powracają z niemi, imiona i nazwiska, lata, i gdzie rodzone, gdzie zawarli małżeństwo; czy sami powracają do Polski lub ich rząd pruski wydalą? Żony i dzieci urodzone w Prusach, chcąc razem powrócić, lub później, z mężami, a dzieci z rodzicami do Polski, powinny mieć ze sobą wszystkie dowody (urodzenia, ślubu i t. p. listy) i wzięcie od pruskiego urzędu policyjnego pozwolenie na towarzyszenie mężom do Polski i gdzie mają zamiar osiedlić się — i wziąć paszport (awizę) i iść lub jechać przez komory, a nie tajno przechodzić granicę (bo za to większa kara). Po przybyciu do Polski powinny podać prośbę razem z temi dowodami, jakie mają z Prus, do urzędu o przyjęcie ich do kraju na zawsze. — W końcu pisze „Katolik”, że władze rosyjskie obchodzą się z przybyłymi dość względnie.

We wspomnianym przez nas wczoraj artykule „N. Fr. Presse“ czytamy:

Jak można pomyśleć o zblizeniu się pod względem gospodarskim lub o związku cłowym, skoro to, co zawsze państwem zobowiązuje bez osobnego traktatu się przyznaje t. j. dowolne osiedlenie się i niezaczepiany pobyt obokrajowców, nadal w Prusach, naszym obywatelom nie zostaje dozwolony? W traktacie handlowym, pomiędzy Austrią a cesarstwem niemieckim zawartym, zapewniono są poddanyom obu państw równość praw z krajowcami co do rozpoczęcia i prowadzenia interesu oraz co do podatków. Jakż sens ma dalej owo rozporządzenie, skoro można handlować i procederystów bez podania powodów wyrzucać za granicę i odbierać im konieczny warunek do prowadzenia handlu i procedury, oraz prawo do osiedlenia się? Wzmagać się liczba wydalanych zważa nadto owe reszty przyjaznej komunikacji, jaką polityka ochronna nadała, a jeżeli owe środki w dalszym ciągu wzmagać się będą, to trudno uwierzyć, ażeby w Berlinie istniała chęć do ukształtowania ekonomicznych stosunków z zaprzyjaźnioną Austrią, iżby ztąd nie potrzebna się obawiała zamącenia politycznych stosunków.

„Neue Fr. Presse“ pisze dalej, że jeżeli system oddawania wyłącznie robót i. t. p. krajowcom już tak daleko postąpił, iżby się niemiecki robotnik nie potrzebował obawiać zagranicznej konkurencji, — natenczas musi nastąpić i ze strony Austrii represya — o czém już wspominały gazety rosyjskie. „Neue fr. Presse“ życzy sobie, ażeby rząd austriacki wystawił się u rządu pruskiego co do wydalania austriackich poddanych.

### Lża na potęgę!

„Dziennik Warsz.“ przytacza z urzędowego „Wileńskiego Wiestnika“ następującą z palca wyssaną sensacyjną pogłoskę o dążnościach czeskich i niemieckich katolików, zmierzających do zaprowadzenia języka ojczystego w służbie bożej:

„Dowiadujemy się z gazet słowiańskich, że Czechi katolicy zamieszkali w Szternbergu na Morawach, zwrócili się w tych dniach do Biskupa swego w Bernie, aby w służbie bożej, w miejsce języka łacińskiego, zaprowadził język czeski.

Za przykładem Szternberczyków poszło wiele innych parafii katolickich na Morawach, w Czechach i na Śląsku i wszystkie one oczekują obecnie z niecierpliwością na zadośćuczynienie temu ich ze wszech miar sprawiedliwemu żądaniu.

Przykład katolików czeskich podobał się bardzo i katolikom Niemcom, to też Niemcy z przeróżnych prowincji austriackich — zwrócili się również do swych pasterzy, aby łacińskie księgi nabożne i pieśni, zastąpić księgami i pieśniami niemieckimi, jak to dawno już zrobili Niemcy ewangelicy i starokatolicy.

Niemcy katolicy w Graacu, stolicy Styrii, wymówili nawet miejsce swemu proboszczowi za to, że się ośmielił stawiać w opozycyi z żądaniem parafian.

Słowem narodowienie Kościoła robi pomiędzy Słowianami i Niemcami austriackimi coraz większe postępy.

Zjawisko to jest niezmiernie pouczające dla nas mieszkańców kraju północno-zachodniego. (Teraz wychodzą sztyda z worka).

Wiadomo, że ludność tutejsza, należy w ogromnej większości do ogólnorozyjskiej rodziny. Wypadki dziejowe, a przedewszystkiem propaganda polsko-jezuicka, przeciągnęła tę ludność na obcą jej — katolicką wiarę. A przecież ani w jednym zakątku tego całego a tak rozległego kraju, nie znajdzie się pośród ludu ani jedna żywa dusza, któraby się uważała za należącą do narodowości polskiej. Starania dotychczas przedsięwzięte o zaprowadzenie po kościołach nabożeństw w języku rosyjskim nie dały pożądaných rezultatów. O przyczynach niepowodzeń w tym względzie pomówimy kiedyś oddzielnie. Teraz dla upokorzenia obrońców jezuicko-polskiej propagandy, wskazujemy im tylko zanotowaną powyżej dążność ludów austriackich do wytworzenia Kościoła narodowego — z językiem narodowym, każdemu szepelowi właściwym.

Jakże to smutno — kończy „Wileński Wiestnik“ — jakże to smutno, że taki Biskup Hryniewicki i jemu podobni, opierali się zmianie języka kościelnego z powodu, że się to sprzeciwia niby przepisom kościelnym.

Wypada chyba przypuszczać, że katolicy austriacki znają te sławetne przepisy kanoniczne nie gorzej, jak nasi Biskupi.

Dla czegoż tam takie wykryte miejsca nie mają?..

Nie! upór tutejszego duchowieństwa tamujący odprawianie nabożeństw kościelnych w rodowitym języku rosyjskim, ma zupełnie inną a dobrze wszystkim znaną przyczynę.

Oprócz chorowackiej „Słobody“ organu pana Starcewicza, żadne z pism katolickich nie domagało się tego, co „Wil. Wiestn.“ podsuwa Czechom i Niemcom austriackim, nie czytaliśmy też w innych pismach nie takiego, co by wskazywało na jakikolwiek większy ruch tego rodzaju.

„Wiestniki“ i „Dniwniki“ puszczają rozmyślnie w obiegić takie fałszywe pogłoski, aby nastąpił mózg z większą niby to powagą występować przeciw katolikom z pod zaboru rosyjskiego, przeciw Biskupom i „polskim Jezuitom“ i t. p.

Takie fałszyfkaty mogą odgrywać jakąś rolę gdzieś na dalekim wschodzie, w Rosyi, ale w dzielnicach polskich nie znajdują wiary.

### Spoczynek niedzielny.

Pierwszym i najważniejszym punktem ochrony robotników jest żądanie wycieczki niedzielnej. Ztąd też i ankietą pod tym względem ma wysokie znaczenie. Jeśli jej pytania tak stawiane będą, że zebranego materiału można będzie użyć przeciw zakazowi wycieczki niedzielnej, natenczas robotnik nie tylko nie będzie mógł w niedzielę wytchnąć po całonocnej pracy, ale i dalsze kroki tego ustawodawstwa, jako to: ograniczenie pracy kobiet, zakaz zatrudniania dzieci po fabrykach i normalny dzień zajęcia mogłyby być narażone na zwłokę. Śmiało przeto powiedzieć można, iż cała kwestya ochrony robotników zależy od rezultatu teraźniejszej ankiety. Doświadczenie i znaczenie ankiety zależy przeto od dwóch pytań: 1) kogo i 2) o co się patać należy?

Pracodawcy wyrobą sobie posłuch przez swe reprezentacje, t. j. Izby handlowe i procederowe, cechy i stowarzyszenia rzemieślnicze; ale jak słuchać należy robotników, o tem okólnik wcale

Jednak i ziemskich środków ratunku nie zaniedbywał; Ojcowie wchodzący do jego celi zastawali go, jeśli nie na kłęczkach, to na listach, które na wszystkie strony rozsyłał. Pisał do Wittemberga, głównego komendanta w Krakowie, prosząc o miłosierdzie nad świętym miejscem; i do Jana Kazimierza, który w Opolu ostatnie czynił wysilenia, by niewdzięczny naród ratować; i do pana kasztelana kijowskiego, trzymanego przez własne słowo jakby na łańcuchu w Sievierzu; i do Wrzeszczowicza, i do pułkownika Sadowskiego, Czecha i lutra, który pod Müllerem służył, a który, duszę mając szlachetną, starał się odwieść groźnego generała od napadu na klasztor.

Dwie rady ścierały się z sobą przy Müllerze. Wrzeszczowicz, rozdrażniony oporem, jakiego doznał 8 listopada, dokladał wszelkich usiłowań, aby generała skłonić do pochodu; obiecywał w zysku skarby niezmiernie, twierdził, że w całym świecie zaledwie jest kilka kościołów, któreby Częstochowskiemu, vel Jasnogórskiemu w bogactwach sprostać mogły. Sadowski zaś w następujący sposób oponował:

— Jenerale — mówił do Müllera — waszjej miłości, któryś tyle znamienitych fortec zajął, że słusznie niemieckie miasta Polioerteseem cię nazwały, wiadomo, jest, ile krwi i czasu kosztować może choćby i najszlachetniejsza, jeśli obfężeni do ostatka, na śmierć i życie chcą się opierać.

— Ale mnichy nie będą się opierali? — pytał Müller.

— Właśnie sądzę, że przeciwnie. Im są bogatsi, tem zacieklej bronieć się będą, ufnie nie tylko w moc oręża, ale w świętość miejsca, które zabobon katolicki całego tego kraju jako inwolutum uważa. Dość wspomnieć na wojnę niemiecką: jakże często zakonnicy dawali przykład odwagi i zacietości tam nawet, gdzie sami żołnierze o obronie zwątpili. Stanie się tak i teraz, tem bardziej, że twier-

nie wspomina. Należałoby przecież poinformować i u zarządów kas dla chorych i u lekarzy tych kas. „Arbeiterwohl“ słusznie mówi, że najlepszą ankietą byłaby ścisła statystyka kas dla chorych i kasy przeznaczane na wsparcie podeszłych wiekiem i inwalidów. — Szkoda tylko, że dwie ostatnie instytucje jeszcze nie istnieją. Nader ważnego materiału do ankiety mogłoby dostarczyć lekarze fabryczni, a ich zdanie musiałyby być więcej zawiązywać na szali, gdyby dowiedli, że wzrost chorób w skutek pracy niedzielnej wpływa na ubytek zarobku, o który kanclerzowi tak bardzo chodzi. — Często i długotrwałe niedomagania w skutek braku wytchnienia przyprawiają pracujących o wiele większe straty, aniżeli jednorazowa pauza niedzielna. Iluż to praktycznych lekarzy, katolików i niewierzących, nie występowało od dawna w licznych rozprawach i monografiach za koniecznością dnia wycieczki? — Uważali go za tem niezbędniejszy, im jednostajniejszą była praca i im więcej wyczerpywała siły. W ich przekonaniu opadanie z sił, opilstwo, ruina rodzinnego pożycia były naturalnym skutkiem pracy niedzielnej.

Jak silne było w kołach lekarskich przekonanie o konieczności wycieczki niedzielnej, tego dowodzi fakt niezaprzeczony, że w genezykiem „stowarzyszeniu święceni niedziel“ w r. 1876 a ubiegało się nie mniej jak 58 lekarzy w uczonych dysertacjach i rozprawach o wyznaczoną za najlepszą pracę nagrodę.

Najdobitniejszymi i najdosadniejszymi były wywody juwieńconej pracy berlińskiego radcy zdrowia dr. Niemeyera. Ten nazwał przeciwnie pracą najgłośniejszym powodem przedwczesnego sil znużenia i porównał osłabienie organizmu ludzkiego z gumą, którą zbyt częste wyprężanie czyni wątłą i łatwą do rozdarcia.

Uwieńconozna rozprawa w dalszym ciągu jasno wykazuje, że stosowna przerwa bynajmniej nie wpływa na quantum pracy, i zbija już naprzód późniejsze twierdzenie kanclerza, że spoczynek niedzielny jest tylko zachętą do poniedziałkowania. Dr. Niemeyer udowodnił, że ciało zbyt częstą pracą nadwątłone szuka sztucznego podniecenia sił w gorzałce, a biedny robotnik pchnięty na tór dzikich orgii w szynkowni stroni od skromniejszych uciech pożycia rodzinnego i staje się pastwą moralnego zepsucia. Laureat widzi w spoczynku niedzielnym 1) najważniejszy postulat zdrowia, 2) pewność nieprzerwanej zdatości zarabkowania, 3) jedną z najsiłniejszych rekwizyj spokoju i porządku publicznego. Szczególniej na ostatni punkt wniósł zwrócić uwagę rząd Niemiec w naszych czasach, socyalizmem przesiątkłych i podmienionych. Zgodnie z Niemeyerm oświadczają się wszystkie powagi lekarskie za spoczynkiem niedzielnym. Prof. dr. Hirt w Wroclawiu uważa wytchnienie niedzielne za rzecz dla każdego niezbędnie konieczną, dr. Schauenburg zowie ją potrzebą natury, niezliczeni doświadczeniami stwierdzają; nawet dr. Reich, drwiący sobie z nadprzyrodzonego początku niedzieli, mówi bez ogródki: „człowiek cywilizowany nie może się obyć bez niedzieli, jest mu ona

dla nie jest tak niebezpieczna, za jaką hrabia Weyhard chce ją uważać. Leży na górze skalistej, w której trudno czynić podkopy; mury, jeśli nie były nawet w dobrym stanie, to je już pewno do tej pory poprawiono, a co do zapasów broni, prochów i żywności, te tak bogaty klasztor ma niewyczerpane. Fanatyzm ożywi serca i... — I myślisz, mości pułkowniku, że zmuszą mnie do odstąpienia? — Tego nie myślę, mniemam jednak, że przyjdzie nam stać pod murami bardzo długo, przyjdzie posyłać po działa większe, niż te, które posiadamy, a wasza miłość masz do Prus ciągnąć. Trzeba obliczyć, ile czasu możemy poświęcić na Częstochowę, bo gdyby nas król jegomość dla pilniejszych spraw pruskich od obłożenia odwołał, mniś niezawodnieby zgłosili, że wasza miłość przez nich zmuszony był do odstąpienia. A wówczas pomyśl wasza miłość, jaki uszczerbek poniosłaby twa sława Polioertesa — nie mówiąc już o tem, że w całym kraju oporni znaleźliby zachętę. I tak... (tu zniżył głos Sadowski) sam tylko zamiar uderzenia na ów klasztor, niech się jeno rozgłosi — najgorzse uczyni wrazenie. Wasza miłość nie wiesz, bo tego żaden cudzoziemiec i nie papista wiedzieć nie może, czem jest Częstochowa dla tego narodu. Siła nam zależy na owej szlachcie, która się tak łatwo poddała, na owych panach, na wojskach kwarcianych, które wraz z hetmanami na naszą stronę przeszły. Bez nich nie dokazylibyśmy tego, cośmy dokazali. Ich to w polowie, ba w większej części rękoma objęliśmy tę ziemię, a niech jeden strzał pod Częstochową padnie... kto wie... może ani jeden Polak przy nas nie zostanie... tak wielka jest siła zabobonu!... może nowa straszna wojna rozwołać.

Müller przyznał w duszy słuszność rozumowaniu Sadowskiego, co więcej jeszcze: zakonników w ogóle, a częstochowskich szczególnie miał za czarowników — czarów zaś bał się ów szwedzki generał więcej, niż dział — jednakże chcąc

potrzebną dla zdrowia, moralności i umysłowego zajęcia.

Nie inaczej mówią lekarze angielscy; twierdzą nawet, że wyższość ekonomiczna Anglii polega jedynie na przestrzeganiu wycieczki niedzielnej. Jeżeli więc na mocy świadectw tylu uczonych lekarzy spoczynek niedzielny jest dla ciała ludzkiego niezbędnie koniecznym, a praca niedzielna prowadzi do rychłego zużycia sił, osłabienia, licznych chorób i przedwczesnej śmierci, robotnik, o którego szczęście głównie chodzi, nie powinien się ani chwili zawahać, jak ma na pytanie odpowiedzieć. Zdrowie jego jest dla niego najwyższym dobrem na ziemi; stanowi bowiem podstawę egzystencji jego i należącej doń rodziny. To przekonanie tłumaczy nam, czemu dotychczas wszystkie wiecie robotników, nawet takie, które o święceni niedzielni niechęć słuchać, oświadczyły się stanowczo za spoczynkiem niedzielnym. Ich zdrowie powinno im być droższym od tych kilku marek, które w niedzielę zarabiają. Narządach zaś ciąży obowiązek poinformowania się w ankiecie u takich lekarzy, którzy z robotnikami w ciągłej pozostają styczności.

### Zjazd w Kromieryżu.

Prezesowi gabinetu przedlitawskiego spieszenie było widocznie do Kromieryża, bo stanął tam już w niedzielę. Z hrabia Taaffem przybyli zaraz hrabiowie Pallavicini i Larisz, dalej Arcybiskup z Otomuńca, Kardynał Fürstenberg, marszałek krajowy Morawii, hr. Vetter i komendant korpusu hr. Stubenrauch. W niedzielę zajęło już nagromadzone tam wojsko stanowiska swe; utworzona z pułku Aleksandra kompania honorowa i batalion piechoty, przeznaczony do straży, stanął na warcie przy zamku. Pierwsze piętro zamku zamieszkała dwaj monarchowie wraz z swym orszakiem, drugie piętro w ks. Włodzimierz wraz z małżonką. Na piętrze temu urządzone teatr. Przedstawiciele prasy niespodziewana zapewne spotkała laska; za zezwoleniem wyższego ochmistra dworu utworzono im wszystkie podwoje zamku i wpuszczono do parku zamkowego.

Wczoraj przybył znów bardzo znaczny kontyngens obcych; napływ gości nie tylko nie ustaje, ale co godzinę się wzmaga. Wczoraj naliczone 38 reprezentantów krajowej i zagranicznej prasy. Policja nie stawia żadnych trudności ruchowi w mieście i okolicy; każdy śmiertelnik może się swobodnie przyjeżdżać i odjeżdżać; wzbroniony jest natomiast surowo przystęp do zamku i najbliższego jego sąsiedztwa. Od dnia wczorajszego przybrało miasto święteczną szatę; wśród licznych tłumów wyróżniają się mianowicie wieśniacy morawscy swym strojem narodowym. Nad porządkiem na ulicy czuwać będą w czasie wjazdu monarchów wstuleni żołnierze i różne korporacje. Młodzież szkolna utworzy szpalery. Na dworcu wręczy deputacya miasta cesarzowej austriackiej bukiet kwiatów; taki sam bukiet wręczony jej zostanie przy bramie zamku w imieniu ludności zamiejscowej.

Wczoraj po południu o godz. 11 osobnym pociągiem przybyła cesarska para

się podroczyć, a może dysputę przeciągnąć, rzekł:

— Waszność tak mówisz, jakbyś był przeorem częstochowskim, albo... jakbyś od waszności wyplatę okupu rozpoczął.

Sadowski był żołnierz śmiały i popędliwy, a że znał swoją wartość, więc obrażał się łatwo:

— Ani słowa nie powiem więcej! — rzekł wyniośle.

Müllera z kole obruszył ton, jakim powyższe słowa były wypowiedziane.

— Ja też waszności o więcej nie proszę, odpowiedział, a do narady wystarczy mi hrabia Weyhard, który ten kraj zna lepiej.

— Zobaczymy! — rzekł Sadowski! — i wyszedł z izby.

Weyhard rzeczywiście zastąpił jego miejsce. Przyniósł on list, który tymczasem odebrał od pana krakowskiego Warszzyckiego, z prośbą, aby klasztor zostawiono w spokoju, lecz z listu tego nieużyty czelek wydobyl wprost przeciwną radę:

— Proszą się — rzekł Müllerowi — zatem wiedzą, iż się nie obronią.

W dzień późniejszy pochód na Częstochowę był w Wieluniu postanowiony.

Nie trzymano go nawet w tajemnicy, skutkiem czego z wielńskiego konwentu O. Jacek Rudnicki, profes, mógł wyruszyć na czas do Częstochowy z wiadomością. Biedny zakonnik nie przypuszczał także ani przez chwilę, aby Jasnogóra mieli się bronić. Pragnął ich tylko uprzędzić, by wiedzieli, czego się trzymać i uzyskali dobre warunki. Jakoż wieść przynębiła umysły braci zakonnej. W niektórych dusze zwątpiały odrazu. Lecz ksiądz Kordecki pokrzepił ich, zdźrzwiałych rozgrzał żarem własnego serca, dnie cudów obiecał, sam nawet widok śmierci miłym uczynił i tak zmienił ich tchnieniem ducha własnego, że mimowiednie poczęli się gotować na napad, jak zwykli byli gotować się na wielkie uroczystości kościelne, zatem z radością i solennie.

austriacka wraz z następcą tronu i orszakiem, w którym znajduje się hr. Kalnoky, dalej generał-adjutant hr. Popp, br. Nopcsa z żoną, br. Pejacewicz, hrabia Goes, hr. Nostitz i dama dworska Mailath; nieco później przybył ambasador rosyjski książę Lobanow wraz z urzędnikami swjej kancelaryi. Parę cesarską witały zbite masy ludu nieustającymi okrzykami radości.

Półurzędowa „Wiener Post“ poświęca zjazdowi w Kromieryżu osobny artykuł, w którym pomiędzy innymi tak pisze: „Ludy monarchii austro-węgierskiej witały spotkanie się dwóch monarchów z szczerą radością i niekłamaniem zadowoleniem. W zjeździe kromieryskim widzą ludy te nową rękojmją pokoju i nowy dowód serdecznych i przyjaznych stosunków, jakie łączą dwóch panujących i ich ludy.“ — Nie daleka przyszłość pokaże, czy i Polacy pod berłem cesarza Franciszka Józefa dzielić będą te same uczucia, o których wspomina organ urzędowy. Korespondent nasz wiedeński nie bardzo pomysłnie stawia widoki — utinam falsus sit vates.

### Korespondencye Kuryera Pozn.

Kraków, 23 sierpnia.

(Wydanie. — Z Kromieryża. — Wycieczka do Pesztu. — Wystawa utworów Grotgiera. — Kolej z Krakowa do Miechowa. — Izba ziemianstwa.)

(C) Na ryczałtowe wydanie polskich poddanych rosyjskich z Prus zaczynają się już najtwardsze serca obruszać. Jeden z polakożerczych dzienników centralistycznych wiedeński uznał już rozporządzenie rządowe pruskie za niezgodne z zasadami humanitarnymi i robi przy tem uwagę, że gdyby cesarz austriacki zechciał przemówić do serca cesarza niemieckiego, dąłoby się może osiągnąć złagodzenie powyższych postanowień. Uwagi te dziennika, który w tej właśnie sprawie nie może być posądzonym o stronniczość, powinny być skuteczne zrobić wrażenie. — Zdaje się, że wiadomości o wydalaniu także poddanych austriackich, dołała tu oleju do ognia.

Wszyscy tu zajęci w tej chwili wiadomościami nadchodzącymi z Kromieryża. Władze, urządzające uroczystości kromieryżkie, zezwoliły na życzenie Morawian urządzenie pochodu z banderami w strojach narodowych a następnie igrzysk ludowych. Wyrażną intencyą tych urzędów ma być okazanie swemu monarsze wdzięczności za szanowanie praw narodowościowych. Exempla trahunt. Może i car przyjdzie do przekonania, że przywiązanie ludu do monarchy jest jego najlepszą strażą bezpieczeństwa a zarazem najstosowniejszym lekarstwem przeciw dążnościom anarchistycznym, podkopującym bezpieczeństwo publiczne i zdrowe stosunki społeczne.

Wycieczka wybierająca się ztąd i ze Lwowa na wystawę do Pesztu znajduje jak, się zdaje, licznych uczestników. Nawet damy zapisują się na nią. Wycieczce przywodzić będą prezydentowie miast Krakowa i Lwowa. Wykluczonem będzie wszystko, co by tracić mogło demonstracyą, ulegającą zwykle bardzo różnorodnym tenejnym interpretacyom.

Jednocześnie świecy naczelnicy załogi, pan miedznic sieradzki i pan Piotr Czarniecki czynili także ostatnie przygotowania. Spalono mianowicie wszystkie kramy, które tulily się naokół murów fortyfikacyjnych, a które mogłyby sturmy nieprzyjaciolom ułatwiać; nie szczędzono nawet i budowli bliższych góry, tak, że przez cały dzień pierścien płomieni otaczał twierdzę; lecz gdy z kramów, belek i tarcich zostały tylko popioły — dziala klasztorne miały przed sobą puste przestrzenie, nie najeżone żadnymi przeszkodami. Czarne ich paszcze poglądały swobodnie w dal, jakby wyglądając nieprzyjaciela niecierpliwie i pragnąc go jak najprędzej swym złowrogim grzmotem powitać.

Tymczasem zimna zbliżyła się szybkim krokiem. Dał ostry północny wiatr — błoto zmieniało się w grudę, a rankami wody, co pływające, sycinały się w nikle lodowe skorupki; ksiądz Kordecki, obchodząc mury, zacięwał swe zsiniałe ręce i mówił:

— Bóg mrozy nam w pomoc zesła. Ciężko będzie baterie sypać, podkopy czynić; i przytęm wy będziecie się do ciepłych izb luzować, a im akwilony zbrzydzą prędko oblężenie.

Lecz właśnie dla tego samego powodu Burchard Müller pragnął skonczyć przedko. Wiódł on ze sobą dziewięć tysięcy wojska, przeważnie piechoty, i dziewiętnaście dział. Miał także dwie chorągwie jazdy polskiej, ale na nią rachować nie mógł, raz dla tego, że jazdy do brania wzgórzystej twierdzy użyć nie mógł, a powtóre, że ludzie szli niechętnie i z góry oświadczyli, że żadnego udziału w walkach nie wezmą. Szli raczej dla tego, aby w razie zdobycia twierdzy, ochronić ją przed drapieżnością zwycięzców. Tak przynajmniej żołnierzom mówili pułkownicy; szli wreszcie, bo Szwed rozkazywał, bo wszystkie wojska krajowe, w jego były obozie i komendy musiały słuchać.

(Ciąg dalszy nastąpi.)

(141) **POTOP**  
PRZEZ  
**HENRYKA SIENKIEWICZA.**  
TOM TRZECI.  
(Ciąg dalszy. — Zob. nr. 191.)  
ROZDZIAŁ XIV.

Następnego dnia spokój zapanował pod stopami Jasnój Góry, z czego korzystając zakonnicy, tem gorliwiej zajęli się przygotowaniem do obrony. Czyniono ostatnie poprawki w murach i kortynach, przygotowywano jeszcze więcej narzędzi, służących do odparcia szturmów.

Ze Zdebowa, Krowodrzy, Lguty i Grabówki zgłosiło się znowu kilkunastu chłopów, którzy dawniej w lanowych piechotach służyli. Tych przyjęto i między obrońców włączono. Ksiądz Kordecki dwiolił się i troi. Odrpawiał nabożeństwo, zasiadał na radach; nie opuszczał chorów dziennych i nocnych, a w przerwach obchodził mury, rozmawiał ze szlachtą i wieśniakami. A przy tem w twarzy i całej postawie miał taki jakiś spokój, jaki prawie tylko kamienne posągi mieć mogą. Patrząc na jego oblicze pooblade od niewyczasów, można było sądzić, że ten człowiek śpi snem słodkim i lekkim; lecz cicha rezygnacya i niemal wesołość paląca się w oczach, usta poruszające się modlitwą zwiastowały, że czuwa i myśli i modli się i ofiaruje za wszystkich. Z tej duszy, nateżonej ze wszystkich sił ku Bogu, wiara płynęła spokojnym i głębokim strumieniem; wszyscy ją pili pełnymi usty, i kto miał duszę chorą, ten zdrowiał. Gdzie zabielał jego habit, tam pogoda czyniła się na twarzach ludzkich, oczy się śmiały, a usta powtarzały: „ojciec nasz dobry, pocieszyciel, obrońca, nadzieja nasza.“ Ciałowo jego ręce i habit, on zaś uśmiechał się jak zorza i szedł dalej, a koło niego, nad nim i przed nim szła ufność i pogoda.



**GOSPODARSTWO HANDEL I PRZEMYSŁ.**

**Międzynarodowy jarmark** zbóż i nasion odbędzie się w Wiedniu w dniu 31 sierpnia i 1 września. Dnia 31 sierpnia odczytane będą sprawozdania z zniw tegorocznych we wszystkich krajach Europy; 1 września rozpocznie się jarmark. Ceny kolejowe żniwno. Blizszych szczegółów udziela sekretaryat wiedeński „Frucht und Mehlborse,” Borsengasse 18, I piętro. Równocześnie odbędzie się sejmik młynarzy.

**Berlin, 24 sierpnia.** Miejskie targowisko centralne (Urządowe sprawozdanie dyrekcji). Na sprzedaż sprzedano 2493 sztuk bydła rogatego, 9211 sztuk trzody chlewnej, 1546 cieląt, 16,075 skopów (z tych około 3/4 trzody chudej). — Bydło rogate. W przededniu targu handel poszedł gładko, dziś atoli powoli. Płacono za gatunek I 56—60 mrk., za gatunek II 48—54 mrk., za gatunek III 42—46 mrk., za gatunek IV 36—40 mrk., za 100 funt. wagi mięsnej. Pozostało mało niesprzedanego towaru. — Trzoda chlewna. Mierny eksport przy znacznym spędzieniu spowodował powolny handel i zmniejszenie cen. Pomimo to sprzedano prawie wszystko. Płacono za meklemburgskie (t. j. I gatunek) 56 m., za pomorskie i dobre krajowe (t. j. II gat.) 52—54 mrk., za Sengery rasę III gatunek 47—51 mrk. za 100 funt. prz. tary. — Cielęta. Handel był powolny; lekkie i średnie cielęta kupowano jeszcze chętnie, w ciężkich natomiast szła sprzedaż trudno i tylko po stosunkowo niższych cenach. Płacono za gatunek I 44—52 fen., za II 32—42 fen. za funt wagi mięsnej. — Skopy. Skopy na rzeź

brano przy spokojnym handlu i miernym eksporcie po cenach zeszlotygodniowych. Płacono za gatunek I 43—46 fen., najlepsze angielskie jagnięta do 52 fen., za II 36—40 fen. za funt wagi mięsnej. Handel w trzodzie chudej był znowu bardzo powolny; wszystkiego nie sprzedano.

**W. Poznań, 25 sierpnia.** (— Sprawozdanie giełdowe. —) Stan powietrza: pochmurno. Zyto: bez in. Ceny wypowiedziane. — Wypowiedziano — cent. na sierpień 128.— plc., sierpień-wrzesień 128.— plc., wrzesień-październik 129.— plc., październik-listopad 131.— plc. Okowita: potw. Ceny wypowiedz. — Wypowiedziano — litr. sierpień 42,10 plac., wrzesień 42,10 plac., październik 41,80 plac., listopad-grudzień 40,80 plac., styczeń 41.— plac., luty 41,30 plac., kwiecień-maj 41,90 plac. Okowita: w miejsc. (bez beczki) 42,10 pl. (Sprawozdanie urzędowe.)

Zyto (za 2000 funt.) stale, wypowiedziano — cent. Ceny wypowiedziano — sierpień 132.— pl., sierpień-wrzesień 132.— pl., wrzesień-październik 133.—133,50 pl., październik-listopad 135,50 pl., listopad-grudzień 138.— żąd., kwiecień-maj 1886 144.— plc., maj-czerwiec — plac. Ceny na miesiąc bieżący 155.— żąd. Owies. Wypowiedziano — cent. na miesiąc bieżący 122 żąd., sierpień-wrzesień 122 żąd., wrzesień-październik 122 żąd. Oliej rzepiowy niez., wypowiedz. — cent. w miejsc. — żądano, sierpień 47.— żąd., sierpień-wrzesień 47.— żądano, wrzesień-październik 47.— żąd., październik-listopad 47.— żądano. Okowita stale, wypowiedziano — litr. w miejsc. — plac. sierpień 42,50 plac., sierpień-wrzesień 42,50 plac., wrzesień-październik 42.— żąd., październik-listopad 41,30 plac., listopad-grudzień 41,10 plac., grudzień-styczeń — plac., kwiecień-maj 42.— żąd. Rzep zimowy 20,50—19,10—17,10. Rzepki zimowy 20,00—18,60—17,10. Makuchy siemiennie spok., za 50 kilogr. 9,10 do 9,90 mrk., obce 8,00—8,80 mrk., na wrzesień-październik plac. do — mrk. Łubin bez pop., za 100 kilogr. 7,50—8 do 9,00 mrk., niebieski 7,20—8,00—8,50 mrk. Ceny wypowiedziane na 25 sierpnia: żyto

132.— mrk., pszenica 155.— mrk., owies 122.— mrk., rzep —, m., olej rzepiowy 47.—, okowita 42,50 m.

**Wrocław, 24 sierpnia 1885.** Żyto (za 2000 funt.) stale, wypowiedziano — cent. Ceny wypowiedziano — sierpień 132.— pl., sierpień-wrzesień 132.— pl., wrzesień-październik 133.—133,50 pl., październik-listopad 135,50 pl., listopad-grudzień 138.— żąd., kwiecień-maj 1886 144.— plc., maj-czerwiec — plac. Ceny na miesiąc bieżący 155.— żąd. Owies. Wypowiedziano — cent. na miesiąc bieżący 122 żąd., sierpień-wrzesień 122 żąd., wrzesień-październik 122 żąd. Oliej rzepiowy niez., wypowiedz. — cent. w miejsc. — żądano, sierpień 47.— żąd., sierpień-wrzesień 47.— żądano, wrzesień-październik 47.— żąd., październik-listopad 47.— żądano. Okowita stale, wypowiedziano — litr. w miejsc. — plac. sierpień 42,50 plac., sierpień-wrzesień 42,50 plac., wrzesień-październik 42.— żąd., październik-listopad 41,30 plac., listopad-grudzień 41,10 plac., grudzień-styczeń — plac., kwiecień-maj 42.— żąd. Rzep zimowy 20,50—19,10—17,10. Rzepki zimowy 20,00—18,60—17,10. Makuchy siemiennie spok., za 50 kilogr. 9,10 do 9,90 mrk., obce 8,00—8,80 mrk., na wrzesień-październik plac. do — mrk. Łubin bez pop., za 100 kilogr. 7,50—8 do 9,00 mrk., niebieski 7,20—8,00—8,50 mrk. Ceny wypowiedziane na 25 sierpnia: żyto

132.— mrk., pszenica 155.— mrk., owies 122.— mrk., rzep —, m., olej rzepiowy 47.—, okowita 42,50 m.

Ceny targowe z dnia 24 sierpnia 1885.

Postanowienia	Za 100 kilogramów					
	miejski		średni		lekki towar	
deputacyi targow.	naj. wyż. M.F.	naj. niż. M.F.	naj. wyż. M.F.	naj. niż. M.F.	naj. wyż. M.F.	naj. niż. M.F.
Pszenica biała stara	16,40	16,10	15,10	14,90	14,70	14,50
" nowa	15,70	15,20	14,40	14,20	13,90	13,40
" żółta stara	16,00	15,80	14,80	14,60	14,40	14,20
" nowa	15,40	14,90	14,90	13,70	13,30	13,00
Żyto	13,90	13,60	13,30	13,00	12,80	12,40
Jęczmień	14.—	13,50	12,40	12,20	11,80	11,30
Owies	14,20	13,90	13,60	13,30	13,10	12,70
Groch	17.—	16.—	15,50	14,50	13,50	12,50

**Berlin, 24 sierpnia.** (sprawozdanie urzędowe.) — P pszenica za 1000 kilogr. w miejsc. żąd. 150 do 172 według jakości; na miesiąc bieżący plac. —, sierpień-wrzesień i plac. —, żąd. —, na wrzesień-październik plac. 153,50—154,75, na październik-listopad plac. 156,75—157,50, na listopad-grudzień plac. 157,50—159,00, na kwiecień-maj plac. 166,00—167,25. Wypowiedziano — cent. Ceny wypowiedziane —, Żyto za 1000 kilogr. w miejsc. pl. 134—140 według jakości; na miesiąc bieżący plac. 137—137,50, sierpień-wrzesień 137—7,50, wrzesień-październik plac. 137,00—137,50, żąd. —, na październik-listopad plac. 139,00—139,50, na listopad-grudzień plac. 141,00—141,50, na kwiecień-

maj plac. 146,75—146,50. Wypowiedziano 2000 cent. Ceny wypowiedziane 137.—, Jęczmień za 1000 kilogr. w miejsc. 114 do 170 pl. według jakości. Kukurudza w miejsc. plac. 115—119 według jakości, na wrzesień-październik 112.—, na październik-listopad 113.—, na listopad-grudzień 114,50, na kwiecień-maj 113.—. Wypowiedziano — cent. Rzep zimowy za 100 kilo —, Rzepki zimowy za 100 kilo —, Owies za 1000 kil. w miejsc. żąd. 127 do 163 według jakości, na miesiąc bieżący plac. —, żąd. —, na sierpień-wrzesień plac. —, wrzesień-październik plac. 127.—, na październik-listopad 128,50—128,75, na listopad-grudzień 130,00—130,75, na kwiecień-maj 134,25—134,50. Wypowiedziano —, cent. Ceny wypowiedziane —, mrk. Oliej rzepekowy. Za 100 kilogr. w miejsc. bez beczki plac. 45,5 mrk., w miejsc. z beczką —, m., na miesiąc bieżący plac. —, na wrzesień —, na wrzesień-październik plac. 45,2—45,4, październik-listopad 45,7—46,0, listopad-grudzień 46,3—46,5, na kwiecień-maj plac. 45,5 do 48,4, na maj-czerw. plac. 48,7—48,8. Wypowiedziano — cent. Ceny wypowiedziane —, mrk. Okowita. Za 100 litrów a 100 pret. — 10,000 litrów pret. w miejsc. bez beczki plac. 43,2—43,0, w miejsc. z beczką —, m., na miesiąc bieżący plac. 42,3—42,7, na sierpień-wrzesień plac. 42,3—42,7, na wrzesień-październik plac. 42,7—42,3, na październik-listopad plac. 42,4—42,6, na listopad-grudzień plac. 42,2 do 42,5, na kwiecień-maj plac. 43,4—43,7. Wypowiedziano —, litrów. Ceny wypowiedziane —,

**W drukarni Kuryera Pozn.**

**Ks. dr. Kantecki.** Mowa żałobna na pogrzebie s. p. Julianny Działowskiej powiedziana dnia 15 lipca 1885 w Wielkołęce. 1 mrk. — Mowa żałobna na pogrzebie s. p. Józefa Lipskiego. 50 fen. — Kazanie powiedziane na prymyach ks. Sikorskiego w Szamotułach. 40 fen. — SS. Cyryl i Metody. 10 fen. — Gorzałka. Bratnie słowo do ludu polskiego. 20 fen. **Poradnik** dla dozorów szkółnych, przyjaciel szkoły, obejmujący instrukcje dla dozorów szkółnych, wydane przez król. rejencyę obwodu poznańskiego i bydgoskiego. 1 mrk. **Stefan z Opatówka.** Jan Kochanowski z Czarnolesia, na pięknym weliowym papierze 30 fen. **Ks. Zaleski T. J.** Kilka uwag nad dziełem ks. prałata Likowskiego: Dzieje Kościoła Unickiego na Litwie i Rusi w 18 i 19 wieku. 75 fen. **Ks. dr. Chotkowski.** Przyczyny i początki reformacji w Polsce z powodu „Dziejów reformacji” ks. dr. Bukowskiego. 50 fen. **Ks. Bukowski.** Odpowiedź na rzecz ks. dr. Chotkowskiego: Przyczyny i początki reformacji w Polsce. 10 fen. **Spis szkół** w Grodzieskiej gubernii na początku XIX wieku. 40 fen. **Notatka** o akademii i szkołach Jezuitów w Połocku. 40 fen.

**Misya apostolska**

**Ks. Karola Fabianiego**  
**CZEŚĆ III.**  
w której się przekładają nauki z przedniejszych artykułów katechizmu misyjarskiego, wysła świeżo nakładem (310)

**Księgarni Katolickiej**

**Dr. Władysław Miłkowskiego w Krakowie**  
Cena 2 marki.

Poprzednio wyszły także: część I i II, cena każdej po 3 marki. Nadsyłający należność z góry w znaczkach pocztowych pruskich do Księgarni Katolickiej Dr. Miłkowskiego, nie płacą kosztów przesyłki. (310)



**Do zaprawiania owoców i jarzyn**

najpraktyczniejsze szkła z hermetyczną śrubą z metalu „Britania“ na 1/4 1/2 3/4 1 1 1/2 litra poleca (218)

**B. Szulczewski**  
Stary Rynek nr. 53/54.  
Skład porcelany, szkła, lamp i tac.

**Drogerya**

**Jasiński i Ołyński**

Poznań, św. Marcin 62 poleca (348)

**wszelkie wody mineralne**

tegorocznego nalewu, Sole i ługi do kąpieli, Srodki desinfekcyjne, Proszki, ziółka i esencya do przechowywania futer i rzeczy zimowych, Przyrządy chirurgiczne, Farby na posadzki przedko schnące i z lakierem bursztynowym, Świece kościelne. Rozmaite mydła do prania, mączkę ryżową i pszenną, modre, Borax i wszelkie artykuły w gospod. domowym niezbędne. Oliwy do machin, smarowidło do wozów.

**Samowary rosyj.**

wprost z Tuły sprowadzone, oraz herbatę chińską i karawanową z masy konkursowej B. Rogalińskiego w Toruniu, poleca po bardzo tanich cenach. Toruń w sierpniu 1885. **F. Gerbis,** zawiadowca.

**Zaproszenie do przedpłaty!**

Nakładem naszym wydzie d. 10 września r. b. dzieło p. t.

**Nowy sposób rozmyślenia**

na cały rok, napisany przez ks. Krasseta a tom. przez ks. kanonika Radolińskiego. Z dodaniem całej książki do nabożeństwa w 8-ce str. 400. — Cena w prenumeracie aż do 1 października r. b. wynosi tylko 1.50. — Z oprawą 1.80. — Kto zapisze od razu 10 egzempl. dostanie 1 egzempl. opr. w dodatku. — Przesyłka franko. — Należność nad syłać trzeba naprzód do (463)

**Księgarni Katolickiej w Poznaniu.**

(Dzieło zaopatrzone w aprobatę kościelną).  
Nakładem Księgarni Nowej  
Poznań, ulica Jezuicka nr. 12  
wysła książeczka p. t.

**Mater Dolorosa**

czyli nabożeństwo do Matki Boskiej Bolesnej, pocieszycielki dusz strapionych. Cena 30 fen. Dla sprzedających odpowiedni rabat. (470)  
Spis mdolity, zawartych w wyżej wymienionej książeczce: O siedmiu boleściach Matki Boskiej, Msza św. na uroczystość siedmiu boleści N. M. P., Cwiczenia duchowne na cześć bolejącego serca N. M. P., Pozdrowienie Matki Boskiej Bolesnej, Siedmiokrotne pozdrowienie do Matki Boskiej B., Koronka siedmiu boleści N. M. P., Litania na cześć siedmiu boleści N. M. P., Westchnienie do Matki Boskiej Bolesnej, Ucieczka do Serca M. Bojącej nad krzyżem Boskiego Jęj Syna, Modlitwa do Matki Boskiej Bolesnej we wszystkich dolegliwościach, Godzinki do M. B. B. Bolesnej za duszę zmarłych, Litania do Matki Boskiej, Modlitwa do M. B. B. o śmierć szczęśliwą, Modlitwa do M. B. Bojącej pod krzyżem, Nowenna od M. B. Bolesnej, Litania na cześć najboleśniejszego Serca N. M. P.

**W drukarni Kuryera Poznańskiego**

**Mowa**  
**LUDWIKA GAYZLERA**

powiedziana w Poznaniu na obchodzie 1000-jej rocznicy zgonu św. Metodogo, Apostoła Słowiańszczyzny. (Dochód na Czytelnie ludowe).  
Cena 10 fen.

100 egzemplarzy 7,50 mrk., 500 egz. 25 mrk.  
Nabyć można: W drukarni „Kuryera Poznańskiego”, św. Marcin nr. 16/17. w Księgarni Katolickiej, Wodna ulica 25, w drukarni Chocieszyńskiego, róg ul. Wodnej i Wielkich Garbar.

**P. P.**

Podpisany pozwala sobie niniejszem polecić do sprowadzenia na próbę wino, które przez niego w handlu zaprowadzone zostało pod nazwą (770)

**Wino Unicum.**

Wino, to próbowane przez liczne znakomitości, zostało uznane jako znakomite przez pp. dr. med. Bambergera, Eugena, Se lignama, Tolhaya i wielu innych, i zaopiniowano, że wino to stołowe w skutek swęj czystości, starości i gatunku posiada znakomitą własność szybkiego i przyjemnego ożywienia, pobudzenia i wzmocnienia osłabionych sił, wzmocnienia nerwów i sprężyłości. Wywiera także nadzwyczajaj przyjemnie pobudzający i ożywiający skutek. Cena skrzynek pocztowej zawierających 3 wielkie butelki, 10 marek

franco do wszystkich miejscowości Niemiec po odebraniu pieniędzy przekazem pocztowym lub w liście rekomendowanym.

W przyjemnem oczekiwaniu zaszczytowania mnie zamówieniem przesyłki na próbę, poczem, jestem pewny, większe zamówienia nastapia, jako też tego, że Szanowni Odbiorcy polecają mnie w kołach Swych znajomych, pozostając z winnym szacunkiem

**H. Plesch**  
Interes eksportowy w Budapeszcie (założony w r. 1821).

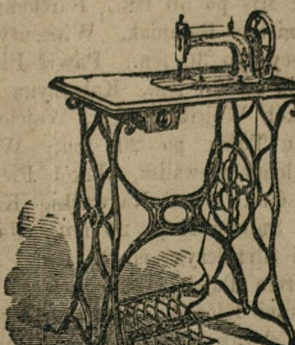
Zapewniam wyraźnie, że w razie, gdyby wino to nie miało przyspać do gustu, odbiorę je bez wszystkiego i odebrane pieniądze natychmiast odeślę.

**J. Popławski**

Poznań, św. Marcin nr. 16,  
Jedyny polski skład machin do szycia

poleca najlepsze maszyny Singera, lipskie słupkowe, cylindrowe itp., również (1956)

**Machiny** do wydzimania bielizny, wielki wybór lamp stołowych i wiszących, Mechaniczna pracownia reperacyi. Ceny bardzo przystępne warunki dogodne. Rodacy! zanim kupicie u innego, przekonajcie się najprzód u swego.



**Czy słyszałeś?**

w niedzielę — jak mamona nie sprawiedliwosci można sobie zjednać przyjaćiel w niebie? Jak można orędowniczką byłąby dla Ciebie święta Magdalena! Bądź więc roztropnym i miłym i poslij najuboższemu w Idsteinie cokolwiek na budowę kościoła s. Magdaleny. (246)  
Idstein (w Nasawii) w lipcu 1885.

**Ks. Schilo,** kapłan w diasporze.

**Co pić?**

Napisał **ks. Wl. Enn.** Do nabycia w Drukarni Kuryera Pozn. Cena 20 fen.

**Radlauera**  
**Czerwona apteka**

w Poznaniu, Stary Rynek No. 37., poleca

1. Radlauera bez smaku kapsułki na tasiemca (usuwa ją pewno i bez niebezpieczeństwa każdego tasiemca z głową w jednej godzinie); cena 3 marki.
2. Dr. Sprangera krople żołądkowe, butelka 50 i 80 fen.
3. Dr. Rossa Balsam życia i esencya, usuwająca boleści żołądka, niestrawność i bóle brzucha butel. 1 m.
4. Radlauera krople iherbata krew oczyszczające po 75 fen.
5. Radlauera esencya i masę na oczy, usuwająca boleści i wzmacniająca wzrok cena 1 m.
6. Ruskii balsam spirytusowy, przeciwko reumatyzmowi i udarowi butelka 2 mr.
7. Balsam rosyjski na odzieblizny środek najpewniejszy na wszelkiego rodzaju odzieblizny, butelka po 50 fen. i 1 mkr., tudzież Salicyl-Cold-Creame na czerwone popękane ręce i usta po 1 m. Prawdziwe tylko w aptece Czerwonej Radlauera w Poznaniu. (1088)

Radlauera poprawna prof. dr. Hebra masę na liszaje (Blei-Crème).  
Masę ta jest nadzwyczajaj gojącym środkiem przeciw liszajom, skórnym ostrości, zapaleniu skóry, cieczy solnej, (Salzfuss) krostom gorączkowym, węglom skórnym i w ogóle przeciw wszelkim gatunkom nieczystych skórných wyzutów. Prócz tego, jeżeli się masę ta na zapalona ranę przyłoży, sprawia wielki skutek oraz poskrania na podszewie nagromadzone, szkodliwe stwardnienia, za wielkie i wybijające pocenie nóg.

**Organista**

biegły, zarazem ogrodnik, używką korzystną posadę od Nowego Roku. Gdzie wskaze **Adm. Kuryera Pozn.** pod nr. 460 za przysłaniem znaczka poczt.

**Organista**

biegły, zarazem ogrodnik, używką korzystną posadę od Nowego Roku. Gdzie wskaze **Adm. Kuryera Pozn.** pod nr. 460 za przysłaniem znaczka poczt.

**Organista**

biegły, zarazem ogrodnik, używką korzystną posadę od Nowego Roku. Gdzie wskaze **Adm. Kuryera Pozn.** pod nr. 460 za przysłaniem znaczka poczt.

**Organista**

biegły, zarazem ogrodnik, używką korzystną posadę od Nowego Roku. Gdzie wskaze **Adm. Kuryera Pozn.** pod nr. 460 za przysłaniem znaczka poczt.

**Organista**

biegły, zarazem ogrodnik, używką korzystną posadę od Nowego Roku. Gdzie wskaze **Adm. Kuryera Pozn.** pod nr. 460 za przysłaniem znaczka poczt.

**Organista**

biegły, zarazem ogrodnik, używką korzystną posadę od Nowego Roku. Gdzie wskaze **Adm. Kuryera Pozn.** pod nr. 460 za przysłaniem znaczka poczt.

**Organista**

biegły, zarazem ogrodnik, używką korzystną posadę od Nowego Roku. Gdzie wskaze **Adm. Kuryera Pozn.** pod nr. 460 za przysłaniem znaczka poczt.

**Towwarzystwo narodowe hipoteczne kredytowe w Szczecinie**

udziela pożyczek na posiadłości miejskie na pierwsze miejsce a na wiejskie i po landszafcie. (2328)  
Wnioski przyjmuje agent generalny:

**Julian Reichstein**  
w Poznaniu, Berlińska ul. nr. 10, I p.



**C. Paul Wilding**, Brestlau.  
Premiowana na wszystkich wystawach, na których występowała.

Poleca oprócz wielkiego składu gotowych pojazdów (których rysunkami każdej chwili służy) w uznanem dobrym wykonaniu po możliwie najniższych cenach, także wszelkie części składowe i artykuły pomocowe jak patentowane osie i resory, koła jesionowe gięte i Hicorego, skórki safiannowe, sukna, dywaniki, latarnie i t. d. i t. d. (255)

**Budowa nowej obory**

na tutejszem probostwie, obliczona na 15,480 marek, i reperacya tutejszego domu organistowskiego jako też oborki, obliczona na 620 marek mają być (459)  
w sobotę dnia 5 września r. b. po południu o godzinie 2 na probostwie w Grodzisku

w drodze minuscycyacji do wykonania oddane. Kosztorysy, rysunki i warunki budowy są tamże wyłożone.  
Dozór kościoła w Grodzisku pow. pleszewski.

**ORGANISTA**

kawaler, biegły w swym zawodzie znający się dobrze na gospodarstwie władający polskim i niemieckim językiem, poszukuje posady zaraz lub o 1 października r. b. Blizszych wiadomości udzieli **ks. prob. Neumann** w Kędzierzynie pod Gniezmem. (460)

**Ananasy**

w pięknych egzemplarzach poleca cukiernia (462)

**Ant. Pfitznera**

Stary Rynek nr. 6.

**Studenci**

nieczyszczający do tutejszych zakładów naukowych, znajdują od s. Michała dobrą stancją z macierzyńską opieką pod bardzo korzystnymi warunkami. Fortepian w domu. Blizszych wiadomości udzieli łaskawie **ks. dr. Kantecki.** (471)

**Dom. Lewice p. Lewitz**

potrzebuje (435)

**pisarza**

zaraz lub od 1-go października r. b.

**W. Garbary 55**

do wynajęcia od 1-go października mieszkanie o 6 pokojach z ogrodem lub bez ogrodu. Blizszych objaśnień udzieli p. **Ziemna, W. Garbary 52.** (468)

**Koncert salonowy.**

Przedostatni koncert przed wyjściem na manewry. Początek o godz. 8. Wstęp 25 fen. **G. Thomas.**